POLSKA NARODOWA

Nr 32 (99) Poznań 7 sierpnia 1938 r Rok 3. Cena 10 gr

Kościół w Polsce

Ciemne siły, polskimi partiami lewicowymi rządzące starają się za wszelką cenę osłabić powagę kościoła katolickiego. Wydaje się tym ludziom, że druzgocąc krucyfiks, depcąc wiarę w Boga, wyszydzając duchowieństwo — potrafią na to miejsce dać ludziom inną wiarę, inne oparcie, inne szczęście.

Wydaje im się, że gdy zasypią świat brudem potwarzy przeciw ko kościołowi — to będą wierzyć im, którzy tyle razy już zwiedli, a nie Wierze, która wielekroć uratowała.

Modne jest dziś hasło, bo moda i w tej dziedzinie wyznacza sezony, że katolicyzm, że duchowieństwo — to czarna międzynarodówka, która więcej Rzymowi, swoim własnym interesom, aniżeli narodom, ludowi — służy. Wskazują przy tym na jedność organizacji kościoła, na jeden język, ba — ubiór nawet. Twierdzą, że wszystko to wskazuje na chęć wyodrębnienia się od ludności, stworzenia jednolitej „klasy", o swoistej polityce i interesach.

Sprzeczność.

Ale na tym nie koniec — bo ksiądz jest według zdania socjalisty nie tylko przedstawicielem czarnej międzynarodówki, ale i zwolennikiem endeków, głosi ich hasła, popiera akcję Stronnictwa Narodowego.

Jakże jedno z drugim pogodzić, albo jest się sługą międzynarodowej masy, albo uznaje się naród i współdziała w tworzeniu jego potęgi.

Złości ich to i denerwuje, każde poświęcenie proporca, każde śmielsze odezwanie się księdza w rzeczach narodu tyczących — odchorowują. Chcą więc wbić klin między kościół a naród i brednie głoszą, że interes kościoła nigdy nie może być zgodny z interesem narodu, bo kościół musi dążyć do zatarcia narodowych granic, do stłumienia dumy i ambicji narodowej.

Dzieje się inaczej.

Przykład Polski, nie tylko z historii się wywodzący, ale i współczesny, zupełnie o czym innym świadczy.

Oto na Kresach Wschodnich odbywa się akcja rewindykacyjna, czyli powrotu na łono kościoła katolickiego dusz niegdyś od niego odpadłych, które, w większości wypadków pod przymusem przeszły na prawosławie. Obecnie zwraca się tych ludzi kościołowi i narodowi, uczy się ich modlić i mówić po polsku. Nie ma sprzeczności żadnej między interesem kościoła i Polskiego narodu, jest zgodność, harmonia największa.

Coprawda byli niezbyt przychylni tej akcji wśród najrozmaitszych ludzi, nawet wśród duchowieństwa, ale zwyciężyła linia polityki przynosząca korzyść Wierze i Polsce.

O tym jak się splata poczucie religijne z narodowym mogą świadczyć ludzie, którzy szczerze i prosto sprawy wiary i narodowej przynależności ujmują.

Gdy się spytać chłopa i robotnika polskiego: jakiej jest narodowości — wówczas odpowiada on, że „katolickiej". Poprostu w poczuciu tych ludzi to samo jest być Polakiem i katolikiem. Splata się to nierozdzielnie do tego stopnia, że gdy się zapytać dlaczego jest Polakiem — otrzymuje się odpowiedź, że dlatego, bo ochrzcony.

Nie uważamy tego za stan dobry i właściwy. Należy dążyć do rozdzielenia w umyśle każdego Polaka, że czym innym jest narodowa, a czym innym religijna przynależność, albowiem pomimo ścisłego związku, nie należy tych spraw mieszać.

Komunizm grozi.

Natarcie komuny uderza w kościół. Fakty morderstwa, niszczenia krzyży i figur, komunistycznych napisów na murach kościołów — wszystko to świadczy o tym, jak bardzo ciemnym siłom zależy na zniszczeniu religii. — Tych spraw dowodzić nie potrzeba, natomiast zwrócić musimy uwagę niektórym katolikom na niewłaściwość pojmowania komunizmu. Mianowicie sądzą oni, że komunizm to tylko idea i organizacja antyreligijna, występująca przeciwko dzisiejszemu ustrojowi społecznemu i organizacji państwa. Nie widzą w nim zupełnie wyraźnej nienawiści do narodu, do tych, którzy ten naród organizują.

A przecież komunizm w równym stopniu zwalcza religię i idee narodową i jest tak samo szkodliwy przez to, że zohydza kościół, jak i przez to, że odwołując się do międzynarodowej solidarności proletariatu niszczy solidarność narodową.

* *

Byłoby więc dużą lekkomyślnością, gdy się ma wspólnych wrogów — doszukiwać się sztucznych, często osobistymi sprawami wywołanych różnic między kościołem a narodem.

15 sierpnia 1938

zobaczymy w Poznaniu

wszystkich tych, którzy walczą

w Stronnictwie Narodowym o

Narodowy Rząd

Narodowy Ład

Narodową Polskę

Dlaczego?

Nie wiem, czy zauważyliście, moi drodzy, że najczęściej słyszy się pytanie: dlaczego? Rozmawiajcie z kim przez parę pięć minut, a co minutę padnie owo słówko: dlaczego?

Nie zdziwiło mnie zatem tyle pytań)dlaczego to, dlaczego tamto i t. d.) w liście pana Marcina S. ze Środy, który tak miłe pisanie mi przysłał. Chętnie mu na niektóre pytania odpowiem — reszta zależy od cenzury — i to odpowiem drukiem, jako że mogę zainteresować i innych, wielce mi miłych Czytelników.

Na początek coś o urzędnikach. Pisze pan: „W innych państwach stanowiska obsadza się przez konkurs, który wykazuje prawdziwe zdolności kandydata. A u nas dlaczego decyduje protekcja i informacje policji politycznej?“

Panie Marcinie! Nic dziwnego! Na zachodzie rządzi biurokracja, więc urządza konkursy. U nas o biurokracji i o synekurach mowy nie ma, ludzi uprzywilejowanych nie uznajemy. Każdy obywatel ma takie same prawa i wolny wybór — może naprzykład wybierać nr losu, czy gatunek papierosów, — u nas decyduje tylko rzutkość i uprzejmość oraz uniżoność. Człowiek sprytny przeprowadza tylko wymianę uprzejmości. Zdradza przez uprzejmość swoje przekonania, przez uprzejmość staje się sanatorem, a wzamian za to z uprzejmości dostaje posadę.

Widzi więc pan, że tylko nieuprzejmość przynosi szkody i powoduje plotki o protekcji.

Pyta Pan się dalej: „Dlaczego Niemcy rządzą się w Gdańsku jak u siebie, jeśli opiekę nad tym starym polskim miastem ma Polska“. I znowuż odpowiedź jest prosta. Wymaga tego racja stanu pana B. oraz trudności. Jakie? Ano rządzenia. Poco my mamy się martwić? Lepiej niech inni mają kłopoty.

A teraz sprawa tylu sanacyjnych grup, partyjek, związków i stowarzyszeń. To panie Marcinie istnieje i dla propagandy i dla popierania spółdzielczości. Nie rozumie pan? Ano w spółdzielniach jest dużo sklepów. Nie przyjdzie klient do jednego, to może do drugiego wpadnie. I ludzie wpadają. Nie tu, to tam, ale grunt, że wpadają. Jak śliwki w... kanalizacje. No i są w „spółdzielni sanackiej“. Wszystkie zyski dla podziału wśród swoich. To raz. A propaganda? Ano im więcej nazw, tym większa napozór potęga.

Pyta mnie również, dlaczego jedno z b. silnych ugrupowań, mające najwięcej do powiedzenia jest kolosem na glinianych nogach? — Bardzo proste. Póki stoi to wydaje się olbrzymie, ale gdy raz ktoś w nie potężnie trzepnie, wywróci się w jednej chwili i nie wstanie.

No i ostatnia odpowiedź:

„Dlaczego jest tak, jak jest“. — Bo nie obsadzamy stanowisk odpowiednimi ludźmi. Każdy powinien robić to, co umie. Pułkownik — być ministrem, b. minister — dyrektorem baletu, emeryt — komisarzem nadzorczym itd.

A my tej zasady nie zawsze przestrzegamy. I dlatego jest tak, jak jest.

Ale ostatnio rzeczywiście dobrze obsadzamy ludzi. Na przykład kierownikiem okręgowym krakowskiego Ozonu został dr K. Stryjeński, lekarz naczelny zakładu dla obłąkanych, czyli wariatów i głupków.

Właściwy człowiek na właściwym miejscu. To grunt.

Jacek.

P. S. Na inne listy innym razem. A piszcie ich nie zadużo.

Gotowe ubrania
Cela Szyr i Lipa Fajnblut

Pani Szaja i Fajnblut są okropnie dumne, że ich mężowie wystawili je przed front gotowych ubrań, kazały sobie dać takie dźwięczne imiona, które zatrzymują każdego przechodnia, **aby żaden goj nie ominął wspaniałej okazji** nadzwyczaj taniego kupna gotowego ubranka w ich słynnej firmie.

Romantyczne imiona pani Szyi i Fajnblut mają jeszcze jedną poważną dogodność.

Skoro bowiem Celuchna i Lipuchna plajtną, wówczas Chaimek Szyr i Moszek (zwany z hiszpańska Moszko) Fajnblut **zakładają całkiem nową firmę** z gotowymi ubraniami i nie chcą ani rusz mieć nic wspólnego z Celą i Lipą.

Obie panie poczuwają się wówczas obrażone i opowiadają straszne rzeczy o swoich mężach, którzy wyzyskali ich, panieńską naiwność, wzięli za żony bo był duży posag — wszystko teraz zmarnowali i **rzucili pod młotek licytacyjny!**

Chaimek i Moszko nie bardzo się przejmują lamentem swoich żon, oni wiedzą, że trochę popłaczą i przyjdą znów na nowym miejscu wspólnie oszukiwać gojów.

Oto tajemnica „żeńskich“ szyldów nad firmami żydowskimi.

Chasia Melamed, Chajka Waldoks, Piesia Grynwald, Estera Kalika — to ułatwienie dla żydowskich plajciarzy i dla codziennych oszustw skarbowych.

Nikt nie wie dokładnie, co należy do Piesi, a co do Aronka;— nie bardzo jest jasne, czy Aronek pracuje u Piesi, czy ona u Arona.

* * *

Ale nie zawsze bywa tak dobrze, bo oto historia Szmula i Chasi jest o wiele okropniejsza, bo pomyślcie tylko — mieli handel zbożem w okolicy swego rodzinnego miasteczka. Ojciec — stary Afroim Pindryk, który miał

WYRÓB I SPRZEDAŻ OZDÓB WOJSKOWYCH I RÓŻNYCH UNIFORM

dał swojemu pierworodnemu, co to od maleńkości miał takie cudowne kiepełe do handlu — 200 zł i powiedział mu, jako swoje przedostatnie słowy:

— Ty Szmulek idź na wieś do tego chłopa, co mu trochę śmierdzi, ale się da oszukać i rób handel w zbożu.

Szmulek tak też i zrobił.

Dwa lata było dobrze, coraz lepiej, aż wszystkie panny w miasteczku zaczęły się jemu długo i przeciągle przypatrywać — tak że jedna została jego żoną.

Jeszcze szło dobrze, choć troche gorzej.

Ale prawdziwe nieszczęście zaczęło się, gdy przyszła ta zaraza, to przekleństwo, gorsze od dwunastu egipskich plag i od zburzenia Jerozolimy — przyszły te endeki ze swoimi bojkotami, pikietami, podżegiwaniami i z całym tym swoim wstrętnym zwierzęcym antysemityzmem.

Szumlak musiał się wynosić do miasta i zaczął grzebać w manufakturze i znów z początku mu się udawało. Przychodzili do nie go wszyscy i mali i trochę większi i najwięksi.

Ale znów po pewnym czasie endeki go zwietrzyły i zaczął się bojkot.

Odpadali. — Najpierw wyszła, nic nie kupiując, trzasnąwszy drzwiami — baba wiejska, później poczęli się pytać nahalnie — „czy to polska firma“ robotnicy i niżsi urzędnicy — nie wchodząc nawet do środka, gdy zobaczyli czarniutkie kędziorki najmłodszego Szmulątka.

Zostali tylko wyżsi dygnitarze okoliczni i miejscowi: p. starosta, p. naczelnik Urzędu Skarbowego ich żony i córki — przychodzili, kupowali, targowali, ka zali na książeczkę zapisywać.

Tylko, że już i to nie uratowało Szmula i musiał się namyślić jakby nowy geszeft wykręcić.

Nu — wszystko by szło — tylko żeby nie te antysemitniki!

Trzeba zacząć wyciągać od taty kufry, ułożyć wszystko elegancko, żeby się nie pogniotło i szykować do wyjazdu.

Byle dalej od pikieciarzy!!!

Uniewinnienie Narodowca

Dnia 1. VIII. 38. odbyła się rozprawa odwoławcza przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu w sprawie karnej o artykuł pt. „Nieszczęśliwi wójtowie“ przeciwko prezesowi pow. S. N. na powiat Czarnków Witoldowi Breithauptowi z Boruszyna. Artykułem tym czuł się dotkniętym wójt z Połajewa p. Stanisław Krzemieniewski. Sąd Apelacyjny w Poznaniu zmienił wyrok Sądu Okręgowego i uwolnił kol. Witolda Breithaupta od winy i kary. Bronił adwokat Dr Stanisław Celichowski z Poznania.

Nowinki tygodnia

Człowiek ma zaraz lepszy humor, gdy się coś nowego od znajomych lub z różnych gazet dowie, krótko mówiąc, gdy mu się uda zdobyć nieco wieści o ostatnich wydarzeniach w świecie i we własnym kraju. Sprawa zrozumiała: zaspokoił swą ciekawość i w dodatku ma temat do mniej lub więcej obszernych dyskusji.

Ten niezawodny środek na poprawę nieraz kiepskich humorów zalecam zwłaszcza tym, któ rym już naprawdę obecne brzydkie czasy stają... kością w gardle A raczej nie brzydkie czasy, lecz dzisiejsze opłakane stosunki — z bezrobociem na samutkim przodzie.

Bo, dziękując Bogu, — czas był na ogół niezły, mamy przecież w tym roku wielki urodzaj. U naszych gospodarzy po żniwnej młócce będzie trochę grosza i znowu dadzą zarobić i kupcowi i rzemieślnikowi. Jednym słowem — będzie lepiej, oby tak już na zawsze!

Za to w naszej polityce coraz większy bigos — i jakoś się na poprawę wcale nie zanosi. A no — wiadomo, kto go kuchci — sławetne przecież „zjednoczenie“.

Co ono właściwie jest warte wyjaśnił mi ostatnio dokumentnie mój przyjaciel, dobrze się w tym orientujący.

Powiedział mi on wyraźnie, że jest to „rozbijające się zjednoczenie sanatorów, żydków itp. osób i podkreślił, że Naród Polski jednoczy się coraz więcej, ale — w jedynym i prawdziwym zjednoczeniu — w Stronnictwie Narodowym.

Tak mi więc rzeczowo, przekonywująco wyłożył całą sprawę kolega - polityk.

A co do tej teraz tak sławnej u nas masonerii — przytoczę Wam słowa samego kolegi redaktora, który na moje nieśmiałe zapytanie w tej kwestii dał mi taką krótką i dobitną odpowiedź:

— Masonerią, tj. żydków i potulnie im służących rodaków, my tylko narodowcy jesteśmy dość silni wypędzić z Polski na cztery wiatry i tylko my im sowicie zapłacimy za wszystkie krzywdy i zdrady, wyrządzone naszemu narodowi. Ten dzień, dzień zapłaty jest już bliski.

Wiem, że kolega redaktor powiedział prawdę troche i z własnego wymiarkowania i ze słyszenia tu i ówdzie.

Życzliwie więc radzę wszystkim czytelnikom być w pogotowiu, aby ten szybko przybliżający się dzień hojnej zapłaty wypadł jak najokazalej.

Czołem!

Wasz — Bem.

Wszyscy w szeregi

Słowo gorejące

Większość z nas, czytających książki, wybiera chętniej dzieło pisarza zagranicznego niż krajowego. Powód jest jeden — większość współczesnej literatury rodzimej jest nudna, grzebie się w rozpatrywania najdrobniejszych szczegółików i cech ludzkich charakterów, na pierwsze miejsce wszędzie wysuwane są zagadnienia płciowe, wszystko tłumaczy się interesem lub żądzą.

I taka literatura, mimo szumnej reklamy mimo olbrzymiej propagandy grup i grupek, pism i pisemek, rozchodzi się zaledwie w 2 do 3 tysiącach egzemplarzy, które jeszcze długo i długo zalegają księgarskie półki.

Nie zawsze tak było: ongiś literatura piękna wskazywała narodowi drogę, wpływała w olbrzymim stopniu, na rozwój charakteru i czynu polskiego. Ongiś książki czytano i pamiętano o nich nie przez dwa, trzy lata jak obecnie, ale żyły długo, służąc nierzadko kilku pokoleniom.

I ta dawna literatura była wspaniała, jest do dziś chętnie czytana — a dzieła współczesne są słabe, chuderlawe w talent jak nierozwinięte dziecko, po zaprzestaniu reklamy zapomina.

Dlaczego?

Bo współczesna literatura polska nie jest polska, nie z ducha narodu powstała, nie trafia do polskich serc — słowem jest tylko środkiem służącym do wypaczenia duszy polskiej.

Wpływy obce.

Znaczenie literatury dla życia pojęli szybko żydzi i już od połowy 19 wieku poczynają, korzystając z prądu asymilanckiego, wkradać się do literatury. Zwolna tolerowano drogę i natychmiast po odzyskaniu niepodległości hurmem wpadła banda „literatów“ w świat pisarski, krzykiem, szumem i kłamstwem dowodząc, że genialni są tylko autorzy żydzi, że tylko Tuwim Słonimski, Goldberg — Krzywielca, Wittlin, Nachalnik reprezentują polską literaturę, tworzą polską kulturę.

Oszołomiono naród. Nie dostrzegł policzków wymierzanych Polsce przez Tuwimów, nawołujących do „rzucania karabinów na bruk uliczny, lżących polskich generałów, przez Słonimskich, gloryfikujących Sowiety, przez zżydziałych Parandowskich i Nałkowskie w milczeniu słuchających jak na międzynarodowym zjeździe lżono Polskę, grożąc utratą wolności za antysemityzm.

Nasza kochana „jenteligencja“ zapatrzona w słynne „Wiadomości Lieratckie“, lżące armię pokornie czytała wspomnienia złodzieja i sutenera „genialnego“ Urkę Nachalnika, babrała się z panią Goldberg - Krzywicką również „genialną“ w rozpatrywaniu kwestii utraty dziewictwa, zachłystywała rozkoszą czytając bzdurne felietony Słonimskiego i innych kręconowłosych geniuszów.

A naród?

Naród milczał i nie chciał uznać tych książek za poczęte ze swego ducha. Czekał na

Przebudzenie.

I przyszło ono.

Nie pomógł bojkot wielkiego dramaturga K. H. Rostworowskiego, doskonałego krytyka Z. Wasilewskiego (patrz poprzedni numer) i innych.

Dzieła polskie czytano, dyskutowano nad nimi, uczono się ich na pamięć, a hasła i myśli w nich zawarte bogaciły polski umysł. Ci pionierzy polskości zwyciężyli. Siew ich wydał obfite owoce, i dziś nasza, prawdziwa polska, z ducha narodu poczęta twórczość posiada już dużą ilość talentów, posiada twórców poważnych i co najważniejsza książki ich rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy, trafiając do wszystkich warstw.

Przedstawiciele.

Jacyż to autorzy? Jakie wydało ich środowisko? Co piszą? — oto pytanie, cisnące się teraz na usta.

Rozpocznijmy zatem od poezji. Konstanty Dobrzyński, Konstanty Gałczyński, Wojciech Bąk, Gałuszka, Pietrkiewicz — oto czołowe nazwiska młodej poezji polskiej i w swej treści — narodowej.

Nie będziemy się bliżej rozpisywać o nich. Każdemu w przyszłości poświęcimy więcej miejsca, obszerniej się nim zajmiemy. Dziś poprzestańmy na wyliczeniu.

Proza więcej bogata ilościowo szczyci się również szeregiem nazwisk. Jerzy Andrzejewski, Czesław Straszewicz, J. W. Grabski, Walenty Majdański, Stanisław Piasecki, K. S. Frycz, Mosdort, Bolesław Miciński, Dworak, Giertych — to reprezentanci prozy powieściowej i krytyczno - publicystycznej.

Treść.

Cóż powiedzieć o treści? Nie sposób rozpatrywać wszystkich utworów. Zasadnicze tylko dwie cechy wyłońmy. Cechy najważniejsze. To myśl narodowa i katolicyzm. Ale nie ten cierpliwy i cichy katolicyzm wieku 18 i 19, a ten średniowieczny, wojujący, dążący do urządzenia całego życia po katolicku.

Niektórzy z nich pracują czynnie politycznie, inni stoją na uboczu, uprawiając ugorną rolę kultury.

Ich myśli, ich miłość ojczyzny najkrócej ujął Dobrzyński:

„Polsko,

ocalałaś z rąk wrogich satrapów,

ale nie mogły udźwignąć Cię karły...

Twój cud poparzyłby im łapy!

Czekano, aż ostygniesz i potem umarłą

po zatęchłych sklepikach zmieniono na drobne...

I miast iść... iść wysoko w piorunowych błyskach

karłom wisisz, jak brelok z nikiu przy dewizkach.

Polsko, Ty nie jesteś do Polski podobna!“

I wszyscy młodzi pisarze polscy, prawdziwie polscy, walczą właśnie o to, aby „Polska była do Polski podobną“.

I to jest treć, i to jest SŁOWO GOREJĄCE współczesnej literatury polskiej.

Jan Andrzej.

KONSTANTY DOBRZYŃSKI

Do świętych wisielców

Błogosławieni bądźcie, wy mali i wielcy,
O święci kajdaniarze i swięci wisielcy,
Coście dłonie krwawili po pałkach i knucie
O święty Borelowski i święty Traugucie.

Błogosławiony stryczek, co krtań wam zaciskał,
i nóż błogosławiony, co w oczy wam błyskał,
i kraty — rdzawe ruszta na oknach i bramach,
i ciemnie zgniłych lochów i smrody kazamat.

Wszyscy, którzyście byli i swoi i obcy,
męże siwe, pobladłe i rumiani chłopcy.

Wy, szaleńcy spartańscy z ekstazą w źrenicach,
zbuntowani na forum rzymscy niewolnicy.

Ziem nieznanych odkrywcy, zuchwali żeglarze,
zasypani samumem w piaszczystej Saharze.

Wy, badacze zjedzeni przez Zulów i Kafrów
zarżnięci w gąszczach puszczy Ameryk i Afryk,
konający z pragnienia w przestrzeniach upalnych,
Amundseny lodowe w blaskach borealnych.

Barbarzyńcy, krwawiący marmur w Kwirynale,
krzyżowcy pomorzeni w m[illegible]ch Jeruzalem,

Wszyscy wy, w glorii krwi swej chodzący, jak w chwale,
poduszeni strykami, wbijani na pale,
zawieszeni na hakach, wśród rzezi wyrżnięci,
błogosławieni wszyscy i wszyscyście święci.

Czyście głośni, nieznani, czy mali, czy wielcy —
o święci kajdaniarze i święci wisielcy.

Żeście krwi swej szaleństwem, oddechem wielkości
zgniły świat zabarwili rumieńcem młodości,
żeście skrzydła rozwarli szeroko do lotów
i piersi zarazili nam wieczną tęsknotą,

żeście cud swej idei porwali w ramiona,
hardo dźwigać umieli i walczyć i konać,
i że danem wam było, zdobywcy bez trwogi,
wam jedynym i jednym mówić twarz w twarz z Bogiem.

Przesłanie!
W stęchłych dniach, które kwitną w krąg rezolucjami,
wszyscy święci wisielcy módlcie się za nami.

Stronnictwa Narodowego

Mucman i Szlengel fundują

Często gapię się na wystawy w oknach naszych poznańskich składów; dużo z ciekawości, nieco z wolnego czasu, a bardzo mało dla własnego, skromnego w kwocie interesiku.

Z wystaw tych zaszczytnie wyróżniam dłuższym postojem te wszystkie, co mają natchnione oblicze muzyczne; a to z tej przyczyny, że jestem muzykiem, kiepskim co prawda, ale zawsze muzykiem.

Gapię się więc wówczas z czułym upodobaniem licznym i pięknym instrumentom (trąbka, klarnety, akordeony itd.), odczytuję z trudem (słaby wzrok) tytuły najnowszych przebojów tanecznych, których twórcami są jakże często „nasi" mistrze, wcibskie i z ognistym temperamentem — żydki.

Te też bezczelne żydy fundnęły mi niedawno nadzwyczajną „przyjemność", którą ujrzałem i której „ze smakiem" spróbowałem, przypatrując się wystawie muzycznej p. X. przy ulicy Y.

Żydowska ta funda miała taki napis: — Panno Zosiu — ja funduję... — i była najnowszym, polskim przebojem (proszę się nie oburzać!). Dla całości obrazu podaję również jego twórców, a więc: muzyka jest B. Mucmana, słowa zaś są W. Szlengla.

Naprawdę, ta żydowska nowość i bezczelność jej autorów spotkać się powinna ze strony społeczeństwa polskiego z jedynie godnym jej przyjęciem: z twardym, konsekwentnym bojkotem żydowksiej twórczości muzycznej!

Nie powinniśmy my Polacy zezwolić na to, aby żydzi bezkarnie wkraczali w nasze narodowe własności i je bezcześcili! Nie zabraniamy im takich zwrotów, jak panno Rebciu lub Salciu, ale przed używaniem katolickich i polskich imion ich ostrzegamy.

Od nich żydkom na zawsze — wara! wara!!

Bem.

Polskie siły robocze dla Belgii

W szeregu miejscowości Wielkopolski trwa od dłuższego czasu rekrutacje polskich sił roboczych do Belgii. W pierwszym rzędzie uwzględnia się pracownice domowe, których brak daje się w Belgii dotkliwie odczuwać.

Wyjazd zakontraktowanych parcownic nastąpi w najbliższych dniach.

Jeżeli zestawimy powyższą rekrutację, czyli wybór najlepszych polskich sił roboczych z wiadomością, że przed kilkoma miesiącami Polska przyjęła kilkaset obłąkanych reemigrantów, otrzymamy tragizm rdzennego Narodu Polskiego. Jak to długo jeszcze potrwa?!

Robotnik polski z pogranicza woła o pomoc

W ostatnich dniach mała miejscowość Lubasz k. Czarnkowa poruszona została wybuchem strajku okupacyjnego robotników zatrudnionych w tamt. fabryce dywanów własność p. Tadeusza Kluza.

Przyczyną strajku było kategoryczne odrzucenie przez właściciela fabryki proponowanej pod wyżki płac, którą przedstawili robotnicy.

Poniżej przedstawimy obraz stosunków jakie panowały na terenie Lubasza a zebrane zostały przez specjalnego sprawozdawcę.

Robotnicy zatrudnieni w fabryce Wawel w liczbie 85 robotników i robotnic przez kilka lat byli bezkarnie wyzyskiwani i pracowali w zabójczych warunkach zdrowotnych, traktowani jako nie ludzie, bez żadnej opieki ze strony władz, która wrogo była dla nich nastawiona.

Głód zmuszał ich do kradzieży — głód zmusił ich do zaprotestowania przed ostateczną śmiercią głodową.

Zorganizowali się w ostatnim czasie w Zw. Zawodowym Praca Polska i dali swoje pełnomocnictwo do załatwienia ich słusznych postulatów.

Warunki pracy i płacy w fabryce były wręcz fatalne, ponieważ zarobek dzienny wynosił za leżnie od wyrobienia akordu od 80 gr do 3,— zł najwyżej. Przeciętny zarobek tygodniowy wynosił 8, 9. 10 do 14 złotych i to w dodatku za 10 godzin pracy. W niektórych wypadkach zarabiał 3,50 zł.

Robotnicy ci nie otrzymywali żadnych urlopów wypoczynkowych w ogóle, a pracowali w warunkach hygienicznych i zdrowotnych nie do zniesienia. Tumany kurzu podczas produkcji wydobywane ze surowców unosiły się w powietrzu tworząc atmosferę zabójczą dla płuc. Jeszcze gorsze warunki pracy mieli farbiarze, którzy musieli wdychać różne chemikalie, jakimi farbowano surowiec. Ponieważ maski gazowe, przeznaczone dla ochrony były bezużyteczne, a jeśli były do użycia, to nie mógł w nich dłużej wytrzymać jak 2 godziny, robotnicy pracowali bez masek. W rezultacie ludzie w pełni wieku, stoją dziś nad grobem. Są to już nie robotnicy w pełni sił, lecz ludzie suchotni, przedstawiający obraz nędzy ludzkiej. Ale nie tylko oni sami tworzą ten obraz nędzy ludzkiej, bowiem każda rodzina posiada kilkoro nieletnich dzieci, które chcą jeść i żyć. To też nie mogąc zapracować tyle, za ile mogliby ludzie ci wyżyć, muszą ci biedni wyzyskiwani robotnicy kraść, nie chcąc umrzeć z głodu.

Ponieważ w tak straszych warunkach, przy istniejących stosunkach nie mogli ludzie ci dłużej żyć, zmuszeni byli chwycić się ostatecznego środka obrony. Rozpoczęli strajk okupacyjny.

W dniu 28 lipca, kiedy pracodawca kategorycznie odrzucił propozycję polubownego załatwienia zatargu przez zawarcie umowy zbiorowej, robotnicy przystąpili solidarnie do strajku okupacyjnego,

Kiedy na interwencję Pracy Polskiej przybyli na miejsce Inspektorzy Pracy z Poznania i rozpoczęli urzędowanie, p. Kluz przywitał ich obelżywymi słowami, tak, iż musieli zażądać asysty policji. Komendant posterunku nie reagował zbytnio na polecenie inspektora pracy, oświadczając, iż jak Inspektor miał czas, to on też ma czas!! W takich warunkach, a działo się to na oczach okupujących fabrykę robotników i zebranych przed fabryką ich rodzin, rola inspektorów pracy była niezwykle ciężka. Sprawą zniewagi zajął się prokurator.

Tymczasem pracodawca nie chce w ogóle pertraktować, wyjeżdżając z Lubasza na pewien okres czasu. Sprawa strajku robotników i ich głodowego bytowania na pograniczu nabiera charakteru ogólno społecznego i nie może być rzeczą obojętną dla ogółu. Robotnicy w dalszym ciągu okupują fabrykę i czekają na wkroczenie najwyższych czynników państwowych.

* * *

Wzywamy wszystkie oddziały i zarządy „Pracy Polskiej" oraz naszych sympatyków do przyjścia z pomocą materialną naszym kolegom i ich rodzinom, członkom Zw. Zaw. „Praca Polska" w Lubaszu k. Czarnkowa, którzy zmuszeni są do niezwykle ciężkiej walki o poprawę swego bytu przez strajk okupacyjny.

Koledzy nasi i ich rodziny znajdują się w skrajnej nędzy, czego powodem były ich dotychczasowe niskie zarobki, które nieraz wynosiły 3,50 tygodniowo. W tych okolicznościach pomoc nasza jest konieczna.

Pokażmy naszą solidarność. Pomoc udzielona naszym nieszczęśliwym kolegom w Lubaszu niech będzie dla wszystkich przykładem, iż robotnik polski, zorganizowany w szeregach „Pracy Polskiej", tworzy jedną rodzinę i umie w chwili potrzeby stanąć na wysokości zadania.

Ofiary prosimy przekazywać natychmiast na konto Zarządu Okręgowego nr PKO 205-513.

Obowiązkiem każdego Polaka-narodowca jest przyjść z pomocą biednym naszym kolegom w Lubaszu.

Oddział Metalowców Poznań wpłacił jako pierwszy do kasy Okręgu zł 30 i wzywa dalsze placówki do złożenia swych ofiar.

Poznań ma 11 proporcy

Koło św. Michał jest jedenastą placówką, która na przestrzeni ostatnich dwóch lat święciły swe proporce.

W ubiegłą niedzielę, punktualnie o godz. 9 wkroczyły do świątyni karne szeregi jasnych koszul, poprzedzone przez poczty sztandarowe wszystkich prawie kół S. N. w Poznaniu. Otoczony przez Rodziców Chrzestnych, stanął niebawem nowy proporzec przed głównym ołtarzem, gdzie po okolicznościowym kazaniu ks. prof. Nowakowski dokonał aktu poświęcenia. Następnie udano się przy dźwiękach orkiestry S. N. z powrotem do Belwederu, gdzie kol. Dr Tadeusz Wróbel, prezes Zarządu Grodzkiego — po odebraniu przyrzeczenia wręczył proporzec kol. Wacławowi Wilkowi, kierownikowi koła. Z kolei tenże odebrał przyrzeczenie od chorążego, kol. Franciszka Promińskiego.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił kol. Dr Wróbel, a referat polityczny kol. mgr Jan Terlecki. Publiczność często oklaskiwała mówców; szczególnie wtenczas, gdy mówili o konieczności rychłego utworzenia przez S. N. rządu narodowego. Polska bowiem nie może pozwolić sobie na dłuższe trwanie w marazmie, w który wpędziły nas rządy sanacyjne.

Odśpiewanie przez chór im. św. Kazimierza kilka pieśni oraz deklamacja przyczyniły się znacznie do podniesienia uroczystego nastroju.

Pięknie udekorowana sala świadczyła o tym, że drużyna dekoracyjna koła stanęła znowu no wysokości zadania. Poza tym trzeba stwierdzić, że przemarsz karnych oddziałów, raport kompanii honorowej i raport całości, oraz sposób ułożenia i przeprowadzenia całego programu, wyraźnie odcina organizację naszą od wszelkich partii politycznych. Jesteśmy wielkim, zorganizowanym ruchem politycznym, a nazwę Stronnictwa nosimy tylko ze względu na obowiązujące przepisy.

... a będzie miał 12

W niedzielę, dnia 7 sierpnia poświęcenie proporca koła Główna

Dobrze się składa, że koło to, położone na krańcach miasta w ostatniej chwili przed zjazdem podciągnie się organizacyjnie i do wielkiej defilady stanie pod własnym proporcem. Fakt ten będzie tym znamienniejszy, że na terenie Głównej chciał działać osławiony Związek Młodej Polski. Piszemy chciał działać, bo obiecywanie posad bezrobotnym nie jest działalnością polityczną. Zbałamuceni bezrobotni rychło poznali się na szczerości sanatorów i są teraz bardzo gorliwymi bojownikami o Wielką Polskę. Stronnictwo Narodowe stoi bowiem na stanowisku, że nie jest sztuką odebrać pracę jednemu Polakowi i dać ją drugiemu. Tylko oczyszczenie Polski z żydów i narodowy ustrój gospodarczy załatwi sprawę bezrobocia w narodzie polskim.

* * *

Uroczystość sama rozpocznie się zbiórką wszystkich członków S. N. z proporcami o godz. 10-tej. po czym nastąpi wymarsz do kościoła. O godz. 12,30 zebranie publiczne na sali p. Książyka, ul. Główna 38. O godz. 16 zabawa.

Dojazd do Głównej autobusami co 20 minut z placu Święto-krzyskiego (30 gr) lub ze Śródki za 10 gr. Narodowcy! Bądźcie solidarni! W niedzielę przedmieście Główna żyć będzie pod znakiem jasnych koszul i Szczerbca Chrobrego. Czołem!

PIĄTA kolumna gen. FRANCO



JAN OWIDZKI

Bohaterski wywiad narodowców w Madrycie

15

kę wina i strzelali z pistoletów. A żyję i nerwicy serca z tej pukaniny nie dostałem. O wa! Wielka historia, jak trochę huku się usłyszy!

— Gadać każdy potrafi! — zapalał się Joakino. — Największe bohatery są w gębie! A to pojedziecie ze mną, jak żeście tacy odważni.

— Phi! Będę się tłukł tak dla waszej przyjemności samochodem!

— Już tchórzy!

— Nie tchórzę, nie! Ale chcecie, abym pojechał, to założmy się o antałek wina, dobrze?

— Niech i tak będzie. Hej, Maneo, przetnijcie! O antałek Malagi generalskiej!

— No, to jedziemy! Do widzenia, do widzenia senoritas i senores! Za godzinę wrócimy! — żegnali się hałaśliwie odjeżdżający.

A pozostali w kuchniach wrócili do wesołej zabawy. Krążyły kieliszki i szklanki, gęsty dym cygar i papierosów stał się ciężkim, stalowo - szarym obłokiem pod sufitem, twarze czerwieniały się jak dojrzewające winogrona, zapał wzrastał z każdym łykiem wina, aż wreszcie doszedł do zenitu, gdy szklanki poczęto tłuc o ziemię i śpiewać jednocześnie kilka piosenek.

Służba gości gen. Miaji bawiła się wesoło. A kiedy Joakin wrócił po dwu godzinach z kelnerem i uśmiechnięci weszli do izby, zaczęto na wyścigi wypytywać o jazdę i zachowanie się Estimy i wznosić na cześć obu okrzyki. Rejwach się taki podniósł, że aż generał musiał dwukrotnie przysyłać adiutanta z rozkazami natychmiastowego uciszenia się.

Późno już w noc wrócił Pedro do domu, odwieziony przez Joakina autem, i ze śmiechem położył śpiącemu Leonowi antałek na brzuchu. Ten poczuwszy ciężar jęknął i otworzył oczy, a że w pierwszej chwili nie poznał Pedra w przebraniu, chwycił za rewolwer.

Szybko się nieporozumienie wyjaśniło i przy doskonałym winie przepędzili noc, radząc i snując plany.

Miejsce, w którym ukryto składy amunicji, było już znane. Sposób wysadzenia również — pozostawała rzecz najtrudniejsza do wykonania: umieścić bomby detonujące w poszczególnych magazynach.

Ale trudności ich nie przerażały. Wierzyli w swą szczęśliwą gwiazdę i w opiekę Virgen rodeada de angelos que la coronan — patronkę narodowej Hiszpanii.

XIX. Niebezpieczny posterunek.

Montowanie poszczególnych bomb musiało stać się udziałem Leona. Poszczególne części mieli donieść zaufani robotnicy, członkowie piątej kolumny i w odpowiednim momencie wręczyć Gonzalesowi.

Najtrudniej poszło z uzyskaniem dla Leona pracy na terenie składów amunicyjnych. Ale i to udało się szczęśliwie przeprowadzić i Leon wkrótce wraz z innymi dźwigał ciężkie skrzynie nabojów, dynamitu oraz karabinów. Wkrótce też miał wszystkie części bomby głównej zgromadzone w jednym punkcie i nie leżało przystąpić do montowania. W czasie przerwy obiadowej przy pomocy zaufanych kolegów zaszył się w ciemny kąt między skrzyniami umyślnie pozostawiony i rozpoczął łączenie wszystkich części.

Nie widział nic i musiał pracować po omacku. Ale pewne ręce, przywykłe do manipulacji całym szeregiem drutów pracowały nieomylnie. Już zmontował aparat, ustawił go odpowiednio w oznaczonym miejscu, gdy posłyszał gwizdek dozorcy, oznajmiający koniec przerwy.

Począł przesuwać się ku wyjściu, kiedy tuż przed sobą usłyszał głos:

— A czemu tutaj nic nie stawiacie! Zaraz skierować tu wszystkich noszących.

A po chwili Leon poczuł, jak przed nim i nad nim wyrasta ściana skrzyń.

Był uwięziony.

Minęło kilkanaście minut, które zamkniętemu w małym sześcianie między skrzyniami wydały się wiekiem. Nie wiedział, co ma począć. Zdradzić swoją kryjówkę, to zdrada sprawy i wyrok na siebie. Nic nie pozostawało innego jak czekać. Przecież inni o nim wiedzieli i nie pozwolą mu zginąć tu śmiercią głodową.

Czekali cierpliwie. Nareszcie usłyszał głosy, które jeden przez drugiego mówiły, że skrzynie są źle ustawione i mogą się przewrócić, a zatem należy je inaczej ustawić.

I znowu ten głos stanowczy, chrapliwy i nienawistny, niedopuszczający żadnych tłumaczeń.

W końcu jednakże pod wpływem namów usilnych ów zarządzający zgodził się na poprawienie skrzyń.

Nad Leonem zatrzeszczały paki i jednocześnie posłyszał zduszony głos:

— A te skrzynię z karabinami można tak zostawić. Ściany ma liche i byle dłutem się je rozwali, ale wytrzyma ciężar, bo i tak następny rząd skrzyń oparta się na innych skrzyniach sąsiadujących.

Zrozumiał Leon, co chciano mu powiedzieć. Miał przecież przy sobie narzędzia i będzie mógł rozbić skrzynię z karabinami, a dalej... No, dalej widocznie coś poradzą. A zatem do roboty.

Ostrożnie, by nie robić hałasu, podważał Leon gwoździe w bocznych deskach. Jakże powoli wyciąga się każdy, jakich wysiłków potrzeba, by nie uczynić hałasu, ile tych gwoździ jest w bocznych deskach!!!

Ale wreszcie deski odbite. — Przeniósł je Pedro za siebie, do szczelin, którymi pełznął i powoli, powoli jął wyciągać karabiny. Jeden, drugi, trzeci, czwarty, dziesiąty,.. dwudziesty... trzydziesty!

Nareszcie koniec. A teraz znów odbijać deski! Spocił się cały przy tej robocie, nie tyle z wysiłku, ile z obawy, aby głośnym uderzeniem nie zdradzić swej obecności.

Ale dopiął swego. Przeszedł przez skrzynię i spostrzegł jaśniejący w mroku otwór. Były to luki między skrzyniami. Wcisnął się w wąski przesmyk i ostrożnie zaczął się przeciskać.

Przez kilkanaście minut, a mc że nawet przez kilka godzin tak Leon lawirował, aż wreszcie znalazł się przy korytarzu, którędy przenosili skrzynie robotnicy.

Kiedy jednakże wyjść z ukrycia, aby nie wpaść na dozorcę, lub co gorsze któregoś z obecnych oficerów. Koledzy daliby coprawda znak, ale czy mogą wiedzieć, że już się prześlizgnął przez labirynt pak? Jak tu ich poznać zresztą, kiedy tylko spodnie migocą przed oczyma Leona!

Wytężył pamięć i przypomniał sobie, o dziwo, jak kiedyś śmiał się z jednego z kolegów, że do pracy chodzi w haftowanych pantoflach. Jął przeto wpatrywać się w nogi przechodzących, aż wreszcie zauważył owe, wyszywane, barwne obuwie. Syknął przeto cicho, a nogi tamtego zrobiły krok w stronę luki, ale zawróciły i poszły dalej. Widocznie — pomyślał Leon — dozorca stoi w pobliżu.

Wkrótce jednak haftowane pantofle wróciły i znajomy głos szepnął:

— Wyłaź!

Kilka energicznych ruchów i Leon stał w korytarzu. Mocny uścisk ręki był podziękowaniem za wybawienie.

A kiedy po kilkunastu minutach Leon szedł ze skrzynią nabojów na barkach, zatrzymał go oficer i rzekł:

Prenumerata pocztowa:
miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł 2,50, rocznie zł. 5.—. — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji Poznań, św. Marcin 65 m. 14, telefon 19-49.
Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11—13.

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T Wróbla. **Redaktor: Zdzisław Wardein. Poznań.**

Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Walką i Wolą Zwycięstwa do Rządu Narodowego

POZNAŃ-miasto

Zebranie koła S. N. Winiary odbyło się dnia 30. VII. br. Referat wygłosił kol. Sabiniewicz.

Zebranie koła S. N. Śródmieście odbyło się dnia 30. VII. br. Referat wygłosił kol. Lembicz.

Zebranie koła S. N. Górczyn odbyło się dnia 1. VIII. br. Referat wygłosił kol. Holasz.

POZNAŃ-powiat

Zebranie publiczne antyżydowskie urządziło koło S. N. Puszczykowo w dn. 31 lipca br. W przepełnionej sali przemawiał członek Zarządu Grodzkiego kol. mec. Frankowski.

W niedzielę, dnia 31. VII. br. odbyło się publiczne zebranie koła S. N. Słupia. — Referat wygłosił kol. Feliks Holasz.

Zebranie koła S. N. Daszewice od było się dnia 31. VII. br. Referat wygłosił kol. Ciemniejewski.

Zebranie koła S. N. Wiry odbyło się dnia 31. VII. br. Referat wygłosił kol. Musielak.

Na wszystkich zebraniach i odprawach omawiano sprawę należytego przygotowania się do zjazdu. O jego powodzeniu bowiem zadecyduje nie tylko ilość uczestników, ale solidarność całego społeczeństwa.

LESZNO

W niedzielę 17 bm. odbyły się w powiecie dwa zebrania plenarne, w Niechłodzie i w Długie Stare. Pierwsze zebranie zagaił prezes koła kol. Drobniak przy obecności 65 członków, drugie prezes koła kol. Zapłata. Obecnych 50 czł.

ŚRODA

Odbyło się tutaj szereg zebrań, poświęconych organizacji zjazdu S. N. w Poznaniu. Koło S. N. w Środzie odbyło swoje zebranie w sali p. Zielonki, na którym referaty polityczne wygłosili kol. kol.: dr Musiał i Ludwik Gomolec. W ostatnich dwóch tygodniach odbyły się zebrania następujących Kół S. N. w powiecie: w Annopolu, Starkówcu Piątkowskim, Dominowie, Nietrzanowie, Krzykosach, Sulęcinku, Targowej górce, Czarnotkach i Zaniemyślu. Referaty wygłosili kol. kol.: L. Gomolec, Przewoźniczak St., Głowacki T., Lempka J. oraz Dudek Wł.

Zarząd Pow. S. N. uruchamia na zjazd do Poznania w dn. 15 sierpnia br. pociąg specjalny kolei powiatowej. Cena przejazdu w obie strony ze Środy do Poznania (do Kobylegopola) wynosi 1 zł, do Bramy Warszawskiej 1,20 zł Cena biletu ze Zaniemyśla do Poznania wynosi 1,50 zł. Zgłoszenia przyjmują wszystkie kierownictwa kół oraz zarząd pow. Wyjazd pociągu ze Środy nastąpi o godz. 4,30 w dniu 15. VIII. 38 r. Pociąg zatrzyma się na stacjach w Szlachcinie i Ulejnie. Wszyscy członkowie i sympatycy pobliskich kół wymienionych wyżej stacyj, płacą za bilet w obie strony tylko 0,60 zł.

Wójt gminy zbiorowej Środa p. Nowacki podczas przeprowadzki zaangażował do przewiezienia mebli firmę przewozową żydowską Bersteina przy ul. Dąbrowskiego.

Są w Środzie dwie firmy polskie, lecz p. Wójt woli żyda! Wielki to wstyd dla wszystkich urzędników miasta Środy.

INOWROCŁAW

Z dniem 9 lipca br. przystąpił Zarząd Powiatowy S. N. w Inowrocławiu do przeprowadzenia kursu ideowo - politycznego na którym kilku prelegentów wygłosiło b. dobrze opracowane referaty.

Kursy odbywają się w każdą sobotę o godz. 21 i cieszą się wielkim zainteresowaniem słuchaczy — kandydatów, w których bierze udział przeciętnie 60—80 osób. Kursom przewodniczy kol. Franciszek Coftta, ref. org. Koła Inowrocław — Wschód! Kurs jak i wszystkie b. dobrze opracowane referaty odnoszą na słuchaczach bardzo dodatnie wrażenie i zainteresowanie. Pomocą jest tu również w znacznym stopniu propaganda prasowa.

NAKŁO

W ub. piątek, dn. 22 lipca odbyło się przy licznym udziale członków zebranie koła Stron. Nar. w Nakle. Referat w sprawie zbliżającego Zjazdu Okręgowego S. N. w Poznaniu, wygłosił pow. ref. org. kol. Stawicki. W dyskusji zabrał głos pow. sekr. kol. Zieliński, który zachęcał do gremialnego udziału w tej pięknej manifestacji narodowej. Członkowie uchwalili brać jak najliczniejszy udział. Następnie omawiano sprawę wyborów samorządowych i również mianowano 8 drużynowych. Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych oraz okrzykiem na cześć S. N. i Romana Dmowskiego.

Koło Wąwelno odbyło w ub. niedzielę 24 bm. zebranie. Referat wygłosił kol. Chyliński.

Koło w Kosowie odbyło w ub. niedzielę zebranie. Ref. wygłosił kol. Stawicki.

Koło Broniewo odbyło zebranie. Referat wygłosił sekr. pow. kol. Zieliński.

W sprawie zachowania się policji wobec członków S. N. podczas Zjazdu Katolickiego w Nakle wniesiono protest do Kom. Główn. P.P. i ministra spraw wewn.

WRZEŚNIA

Demokracja żydowska.

Jak demokracja wygląda w życiu, o tym przekonaliśmy się we Wrześni na wyznawcy demokracji w osobie p. Pery — kierowniku Drukarni „Orędownik Wrzesiński", który od pewnego czasu z żydem Brückmanem Walterem spaceruje i popija piwko, jak to miało miejsce w niedzielę 24. 7. br. Z tym samym żydem przy jednym stole pooraz rzeźnik Kuliński Czesław takpijali fryz. Frankiewicz z ul. Pozn. że z ul. Pozn. Fuj! Wstyd! — A może panowie mają zamiar razem z żydem zmienić miejsce zamieszkania?, Wskazujemy adres: Tel-Awiw — Palestyna.

* * *

Niejaki Chudziak jeden z przywódców Z. Z. P. w miejscowej cukrowni, który zamiast robotnikom zrzeszonym w Z. Z. P. — postarał się dla siebie 10 pct podwyżki, polubił widocznie zapach czosnku i cebuli, gdyż widzimy go często w towarzystwie żyda Loewenberga — optanta niemieckiego, który w związku z upadłością pokrzywdził rolników Polaków. To też jeden z demokratów!

* * *

Jak się dowiadujemy, przywódcy Z. Z. P. w miejscowej cukrowni pp. Chudziak, Sławski, Jasiński i Michalak podjęli starania o podwyżkę dla pracowników zorganizowanych Z. Z. P. z pominięciem prezesa, gdyż ten jest radnym miejskim z S. N. Zarząd cukrowni praw dopodobnie chciał przyznać 5 pct podwyżki dla wszystkich robotników — jednakowoż panom wyżej wymienionym to się nie podobało. Rozpoczęli walkę, a wynik jest taki: Przywódcy wymienieni otrzymali 10 pct podwyżki za cenę tą, że reszta członków nie otrzymała nic, mimo 5 pct przyznanych przez zarząd cukrowni. Ładni obrońcy robotnika! Co tu gadać — Równość. Demokracja. Robotniku, otwórz oczy i nie daj, by kosztem twoim tuczył się ktoś i wypychał własne kieszenie.

OBORNIKI

Zebrania Str. Nar. odbyły się:
16. 7. 38. w Chrostowie.
22. 7. 38. w Niemeczkowie.
23. 7. 38. w Żukowie.

Przemówienia n. t. „Obecna sytuacja polityczna w Polsce" wygłaszał kol. Steinke Leon.

* * *

W niedzielę, dnia 24 bm. odbyła się w Obornikach uroczystość poświęcenia proporca miejscowego koła S. N.

Od wczesnego rana zaczęły ściągać do Strzelnicy Bractwa Kurkowego zastępy członków Str. Nar., delegacje kół S. N. z całego powiatu oraz miejscowe towarzystwa ze sztandarami. Po raporcie, który odebrał prezes pow. kol. Ulatowski Stanisław, ruszył pochód z orkiestrą do kościoła farnego na mszę św. Mszę św. odprawił i dokonał aktu poświęcenia proporca ks. asystent Hełka. Krótko przed poświęceniem proporca wygłosił ks. Hełka od stopni ołtarza okolicznościowe kazanie i zakończył je modlitwą o Wielką Polskę.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie na cmentarz, gdzie złożono wieniec na grobach poległych i odbyto apel za poległych.

Po defiladzie w ogrodzie Strzelnicy odbyła się na sali uroczysta akademia. Prezes pow. obejmując przewodnictwo zebrania od kier. kol. Chudego, wygłosił wstępne przemówienie oraz zdał raport z 10-letniej działalności tutejszego koła S. N. Uroczystym momentem zebrania było wręczenie proporca przez chrzestnych w osobie kol. Maks. Thiela kierownikowi koła kol. Chudemu Walentemu, który z kolei przekazał go chorążemu J. Królczykowi. Po składaniu życzeń, odczytaniu telegramów zakończono uroczystość okrzykami na cześć Rzplitej, Romana Dmowskiego, armii narodowej oraz odśpiewaniem „Boże coś Polskę" i „Hymnem Młodych".

Po południu o godz. 16-tej w uzupełnionej sali Strzelnicy odbyło się publiczne zebranie Stronnictwa Narodowego. Po zagajeniu przez kier. kol. Chudego i odśpiewaniu „Pieśni bojowej" przemówienie o działalności S. N. wygłosił prezes pow. Ulatowski St. Z kolei przemówienie o obecnym położeniu politycznym w Polsce wygłosił kol. Steinke Leon. Drugi referat, poświęcony sprawie niemieckiej wygłosił del. Zarz. Okr. kol. Lembicz. Odśpiewaniem „Boże coś Polskę", „Hymnu Młodych" oraz okrzykami na cześć Armii Narodowej i Romana Dmowskiego zakończono imponujące zebranie. O godz. 18-tej odbyła się zabawa w zamkniętym kółku.

CHODZIEŻ

Dnia 21. VII. odbyło się zebranie plenarne koła S. N. na które przybyli kierownik rejonowy S. N. kol. Janiszewski i kol. Kempiński z Poznania. Po oddaniu raportu przez kier. koła kol. Zwierkowskiego kier. rejonowemu kol, Janiszewskiemu odśpiewano Pieśń Bojową. Po czym kier. rej. kol. Janiszewski wygłosił do zebranych koleżanek i kolegów 1-godz. referat o położeniu politycznym i zagadnieniu międzynarodowym w chwili obecnej oraz o nakazie bojkotowania Niemców w związku z ich akcją w Polsce.

Ożywiony przebieg zebrania, zorganizowanie kursów kandydatów i wieczorów dyskusyjnych S. N. świadczą o wyrastającej żywotności koła. Czołem!

Na terenie m. Chodzieży wychowanek Towarzystwa Uniwersytetów Lud. Zieliński został ukarany 1-miesięcznym więzieniem za pochwalenie zbrodni lubońskiej.

Policja w Chodzieży może się poszczycić nielada sukcesem. Oto w ciągu mies. czerwca i lipca spisano trzy protokóły za noszenie mieczyka Chrobrego. Też przestępstwo!

BYDGOSZCZ

17. 7. zebranie członkowskie w Solcu Kujawskim, ref wygł. kol. kol. red. Janusz Patalong z Poznania i M. Szajer.

17. 7. zebranie IV koła S. N. u Orczykowskiego, ref. wygł. kol. radny Jaworski.

18. 7. odprawa kierownictw kół grodzkich. Omawiano sprawy organizacyjne.

Sekcja żeńska przy II kole odbyła zebranie 12 lipca, ref. wygłosili kol. kol. Majorczyk i radny Jaworski.

21. 7. zebranie X koła w Bydgoszczy, ref. wygł. kol. Stranz.

24. 7. zebranie IV koła S. N. Bydgoszcz, ref. wygł. kol. radny Jaworski Emil.

24. 7. zabawa leśna X koła S. N.

Jesteś gotowy na Zjazd?